

BOHDAN CZARNOŃKI
Montreal–Warszawa

DYLEMAT PAŃSTWA – WOLNOŚĆ I PRZEMOC

1. WPROWADZENIE

Czemu mielibyśmy zastanawiać się nad tak podstawowymi i, zdawałoby się, dobrze znanymi pojęciami, jak wolność, przemoc i państwo? I czemu w formie dylematu?¹

Kiedy ustrój państwowy, istniejący w Polsce przez ponad 40 lat, ulega formalnej zmianie², a to co po nim następuje jest pozbawione wyrazistości na tyle, iż rodzi się zadziwiająco duża liczba formalnie zarejestrowanych partii oraz nieformalnych opcji politycznych, z których prawie każda rości sobie pretensje do posiadania „jedynie słusznej” recepty na ustrój, który powinien powstać, a nie powstaje oraz kiedy politycy, w taki czy inny sposób powiązani z poprzednim ustrojem zdecydowanie wygrywają wolne wybory – to wydaje się pożytecznym (a może nawet koniecznym) uczynić próbę podejścia do kwestii ustrojowych w sposób bardziej abstrakcyjny, oderwany od wciąż jeszcze emocjonalnie odczuwalnych konkretów niedawnej naszej historii. Celowym jest jak sądzę, ażeby zastanowić się nad podstawowymi wartościami, które może jeszcze nie w pełni odróżniają, ale odróżniać powinny ustrój państwowy, do którego trochę niezdarnie zmierzamy, od ustroju poprzedniego.

¹ Odnośnie do dylematu, ogólnie, uważam za bardzo trafne i cenne stwierdzenie wyśmienitego myśliciela i wykładowcy, profesora Kamina (omawiane szerzej w innym miejscu). Pytania mające jednoznaczne odpowiedzi są pytaniami trywialnymi; pytania doniosłe to takie, gdzie musimy wybierać pomiędzy sprzecznymi wartościami; pomiędzy nieporównalnymi alternatywami (kiedy obie są dobre lub obie złe).

Taką miarą Kamin ocenił jako „trywialne” wiele z współczesnych debat filozoficznych, a jako „doniosłe” pewne dylematy moralne, ludzkie. Sądzę, iż dylematy poruszone w niniejszej pracy można by uznać za „doniosłe” w tym sensie.

² Chciałoby się powiedzieć, iż ustrój poprzedni został „zniesiony” lub „rozpadł się”, lecz w wypadku Polski (a nawet Rosji), byłoby to mniej ścisłe niż ujęcie „ulega zmianom formalnym”. Bowiem zbyt wiele poprzednio istniejących instytucji publicznych nie zostało, jak dotąd, dostatecznie zmienionych, a co – jak uważam – ważniejsze, w pewnym sensie ustrój istnieje nadal w postawach ludzkich. Pozostawił on trudne do wykorzenia piętno na światopoglądach i szeroko rozumianej kulturze, nie tylko w Polsce, lecz we wszystkich państwach, gdzie istniał przez kilka pokoleń.

1.1 Zarys problemu

W „pierwszym przybliżeniu” oceniam, iż takimi kontrastującymi wartościami są właśnie wolność i przemoc. Ujmując tę problematykę najprościej: jakie to są najistotniejsze cechy państwa propagującego wolność, w odróżnieniu od państwa posługującego się przemocą w osiągnięciu swych celów – nawet jeśli niekiedy nie są to cele złe?

Sformułowanie to, jak każde uproszczenie, natychmiast prowokuje zastrzeżenia, jako że przemoc stosowana w PRL, moim zdaniem, nie zdołała zniewolić narodu na tyle, ażeby tamten ustrój nazwać totalitarnym. Z drugiej strony, co niebawem omówię bardziej precyzyjnie, państwo wolne – ażeby zapewnić wolność swoim obywatelom (m.in. wolność od nie kontrolowanej przemocy), samo musi posiadać duże, ale ściśle określone i ograniczone prawo do używania siły. I stąd dylematy, a ściślej – jak sądzę – jeden wielostronny dylemat.

Usiłuję przedstawić tę problematykę w formie dylematu nie tylko dlatego, że widzę świat obecny jako pełen sprzeczności, niejasności, komplikacji i trudnych decyzji, lecz także ze względów heurystycznych. Chciałbym nakłonić czytelnika do skonfrontowania sugerowanych tu alternatyw i dokonania wyboru, aczkolwiek sam nie uchylam się przed trudnościami uczynienia własnego – z którym czytelnik, oczywiście, nie musi się zgadzać.

1.2 Rozszerzenie geopolityczne

Do podjęcia niniejszego tematu motywuje nie tylko obecna specyficzna sytuacja Polski, ale także w dużej mierze to, co się teraz dzieje na świecie, łącznie z tzw. Zachodem, ku któremu większość Polaków tak entuzjastycznie chciałaby się zbliżyć. Mówiąc skrótowo, zagadnienie przemocy (głównie antypaństwowej), swobód obywatelskich, jakości tamtejszych demokracji – to wszystko kwestie, które także angażują intelektualistów zachodnich o szerokich horyzontach myślowych (patrz ostatnie roczniki takich pism, jak np. „Foreign Affairs” lub „The Economist”). Kwestie te są tym bardziej niepokojące, że charakter państwowości ulega obecnie poważnym zmianom – ba, jej znaczenie historyczne poważnie słabnie wobec wzrastających sił ponadpaństwowych i pozapaństwowych (UE, NATO, NAFTA i inne bloki; *supra-national corporations* „miasta-państwa”³, komunikacja satelitarna itd.).

³ Do szczególnie niepokojących należy niedawny raport Riccardo Petrella, który jest dyrektorem Agencji Prognozy i Oceny Nauki i Technologii (*Forecasting and Assessment of Science and Technology*), organu Unii Europejskiej. Raport ten ukazuje wizję obecnie już istniejących i nadal wzrastających pozapaństwowych i ponadpaństwowych potęg gospodarczych, które pogłębiają procesy typu *metropolis-hinterland*, na tle *Trilateral Commission* (źródło: „New Perspective Quarterly”).

1.3 Rozszerzenie historyczne

Jednym z najważniejszych i najpilniej wymagającym odpowiedzi dylematem państwa, które pretenduje do tego, żeby być państwem wolnym, jest dylemat odnoszący się do kwestii przemocy. Na dylemat ten składają się owe elementy, które wymagają przemyślenia łącznego, aczkolwiek każdy z nich wymaga również osobnego omówienia: wolność, stosowanie przemocy i konstytucyjny (w szerokim rozumieniu) typ ustroju.

1.4 „Leviathan”

Punktem wyjścia tej dyskusji jest dzieło *Leviathan* Thomasa Hobbesa. Przypomnijmy skrótowo jego twierdzenie, iż społeczeństwo ludzkie w stanie „naturalnym” stanowiłoby lub co najmniej miałoby tendencje do „wojny wszystkich ze wszystkimi” (*war of all against all*). Silny monarcha – obecnie powiemy „państwo” – jest więc koniecznie potrzebny, ażeby te wojny, a mówiąc bardziej precyzyjnie, powszechne stosowanie przemocy eliminować, a przynajmniej ukrócić.

2. WOLNOŚĆ

Słuszna krytyka też Hobbesa to oczywiście obrona swobód jednostek ludzkich i wolności społeczeństwa jako całości. Dzieło Hobbesa było w swoim czasie rewelacją, a i dotychczas zachowuje pewną wartość heurystyczną. Jednak z obecnej perspektywy porewolucyjnej, jest ono oceniane jako apologia ustrojów panujących ówczesnie w Europie Zachodniej – a więc najczęściej apologia monarchii absolutnych⁴.

Nowoczesne państwo zachodnie (i nie tylko) zmierza, a przynajmniej w dobrze rozumianym swoim interesie powinno zmierzać do stopniowego osiągnięcia maksymalnych swobód, przede wszystkim dla swych obywateli, wspólnot lokalnych, ale także dla wszelkich rodzimych jednostek organizacyjnych, a w stosownej mierze także dla swych mniejszości narodowych, turystów zagranicznych, obcego kapitału itp.

⁴ Z zadowoleniem (umiarkowanym) można zauważyć, iż ówczesnej Polski tezy te nie dotyczą, jako że pomijając inne wady naszej monarchii, była ona elekcyjna i poważnie ograniczona w sprawowaniu władzy poprzez przerośnięte swobody szlachty i magnaterii. [Norman Davies w swej książce *God's Playground (Igrzysko Boże)* jest szczególnie wiarygodny odnośnie do tych naszych dziejów – przyjaźnie, ale krytycznie, obcokrajowiec!].

Monarchia polska była zbyt wolnościowa, aż w końcu doszło do upadku. *Leviathan* Hobbesa bardziej pasuje do okresu PRL niż do Polski przedrozbiorowej!

2.1 Pragmatyczne walory wolności

Dążenia do wolności nie są już motywowane li tylko postawami ideowymi przywódców nowoczesnych narodów – publicystów, pisarzy, poetów i innych intelektualistów – lecz także, a może nawet przede wszystkim, dobrze rozumianymi (kompleksowo, perspektywicznie) interesami państwa i narodu. Bowiem wolność, jaka się wiąże z prawdziwą demokracją, przynosi ze sobą szereg walorów społecznych, o praktycznych konsekwencjach rozwojowych (pomijam chwilowo mniej uchwytnie konsekwencje kulturowe, psychiczne, duchowe). Mam na myśli takie walory i konsekwencje wolności, jak:

a) wolność jako niezbędny warunek do zapewnienia płynności załóg, a więc i giętkości dostosowań rynkowo-produkcyjnych;

b) wolność stowarzyszania się, która gwarantuje nie tylko tworzenie formacji zawodowych, politycznych i innej natury społecznej, lecz także tworzenie się spółek, kooperatyw, wspólnictwa drobnego i dużego handlu..., czyli wszelkich jednostek gospodarczych;

c) wolność sprzedaży i kupna wszelkich środków produkcyjnych oraz wszelkich produktów działalności gospodarczej jest jednoznaczna z wolnością wszelkich rynków, a więc koniecznym – choć niewystarczającym – warunkiem gospodarki kapitalistycznej.

Powyższe wyliczenie, choć niekompletne, obrazuje nierozzerwalną zależność pomiędzy ideałem wolności a potrzebami ustroju gospodarczego, do którego obecnie Polska zmierza.

3. PRZEMOC W SŁUŻBIE PAŃSTWA

3.1 Państwo: monopol na przemoc

Choć pisał to bez mała wiek temu, Max Weber przeformułował tezy Hobbesa odnośnie do kontrolnych funkcji państwa tak, że pozostają one adekwatne do dziś dnia. Ba, w obecnej sytuacji Polski, sformułowania te wydają się coraz bardziej trafne, a to, rzecz oczywista, ze względu na szerzące się obecnie w Polsce przestępczość, narkomanię, zorganizowane gangi, a także przypuszczalnie korupcję w różnych sferach, nie wyłączając administracji publicznej i, w domniemaniu, władz państwowych.

Chodzi mi tu o zalecenie Webera, ażeby państwo posiadało kompletny monopol na użycie wszelkiego rodzaju przemocy, a także groźby, że siła będzie użyta w wypadkach określonych przestępstw.

Zalecenie to było i nadal bywa kontrowersyjne (np. NRA — Narodowe Stowarzyszenie Strzeleckie w USA). Obecnie jednak, w rozwiniętych demo-

kracjach i przy ściśle zachowanych „regułach gry” jest ono uważane przez światłych analityków za najsluszniejsze z możliwych rozwiązanie dylematu przestępczości w formie kategorycznego *dictum* Maxa Webera, iż państwo winno mieć całkowity monopol na użycie wszelkiego rodzaju siły, a także na groźbę użycia siły. Tzn. poza specjalnie do tego uprawnionymi organami państwowymi, nikt – żaden obywatel i żaden inny urzędnik państwowy nie ma prawa nawet grozić użyciem siły; wolno mu jedynie wezwać uprawnione do tego służby.

Do zasady tej włączone jest oczywiście wojsko, uprawnione do użycia siły nie tylko w obronie państwa przed zagrożeniem zewnętrznym, lecz także w pewnym, ściśle określonym i ograniczonym stopniu, dla celów zachowania porządku publicznego. Podkreślam: w „ograniczonym stopniu”, bo we względnie dojrzałych demokracjach, np. demonstracje uliczne, strajki pracowników, *civil disobedience* itp. są, i powinny być, nie tylko tolerowane, lecz mają (potencjalnie) charakter mechanizmów naprawczych⁵.

I tu, wraz ze wspomnieniem wydarzeń z niedawnego okresu stanu wojennego, mogą nam-Polakom przyjść na myśl poważne wątpliwości co do takiego *dictum*. Sedno sprawy jak zwykle leży w detalu, ale tu w niezwykle ważnym detalu, często niedocenianym, nawet niedostrzeżanym także w obecnej Polsce.

3.2 Państwo: podporządkowanie służb

Otóż monopol na używanie siły i na groźenie użyciem siły nie ma być oddany państwu w sposób nie kontrolowany, bezwarunkowy (jak to błędnie, bo płytko rozumiany Hobbes miałby go oddać monarsze absolutnemu). Kluczowym składnikiem kontroli nad wszelkimi służbami uprawnionymi do użycia siły (policja, służby bezpieczeństwa, więziennictwo, wojsko) jest całkowite podporządkowanie ich władzom cywilnym, obieralnym w wyborach powszechnych.

a) Personel

Obieralny cywil musi być najwyższym zwierzchnikiem służb uprawnionych do użycia siły, z prawem do powoływania i zwalniania swych podkomendnych. Prawo to jest zazwyczaj stosowane hierarchicznie. Minister (z doradcami lub komisyjnie) powołuje lub zatwierdza obsadę samego „wierzchołka” hierarchii (dowódców służb – policja, służby specjalne, armia, lotnictwo, marynarka – oraz ewentualnie dowódców regionalnych), a oni i ich podwładni kolejno obsadzają niższe szczeble hierarchii. Jakiegokolwiek kształty i rozmiary mają wszystkie takie hierarchie, obieralni cywile mają „pierwsze i ostatnie słowo” co do personelu wszelkich służb państwowych, uprawnionych do użycia siły.

⁵ Patrz „Ultrastabilność”, którą omawiam gdzie indziej.

Z tego rodzaju przepisem łączą się co najmniej dwa poważne problemy: służba cywilna (*civil service*) i ochrona w sektorze prywatnym („prywatna policja”).

– Służba cywilna: w Polsce jest duża świadomość potrzeby istnienia stałej, profesjonalnej służby państwowej, która nie jest zmieniana przy (powyborczej) zmianie władz cywilnych. Bolączką jest to, że świadomość tej potrzeby jak dotychczas nie doprowadziła do jej efektywnego zastosowania. Ale kiedy już będziemy mieli właściwą *civil service*, nadejdzie konieczność wyraźnego określenia kryteriów regulujących zmiany w personelu tych służb, przede wszystkim kryteriów wymagających kompetencji, obowiązkowości i podporządkowania służb władzom cywilnym, a jednocześnie minimalizujących zmiany personelu z powodów politycznych.

– Prywatne ochroniarstwo: ponieważ obecny temat obejmuje dylemat państwa wobec kwestii wolności i przemocy, to wystarczy zaznaczyć, iż „ochrona”, aczkolwiek organizowana i finansowana prywatnie, nie może być wyjątkiem od proponowanych tu reguł. Należy przyjąć zasadę, iż prywatna ochrona funkcjonuje w zastępstwie analogicznych, podobnych służb państwowych i podlega tym samym ograniczeniom – jak wyżej – włącznie z cywilnym nadzorem. Władze cywilne winny mieć wystarczający wgląd w działalność prywatnych firm ochroniarskich, by wiedzieć o ich uzbrojeniu i personelu, tak aby móc zarządzić odpowiednie ich zmiany w razie nadużyć, wykroczeń.

Państwo demokratyczne, cywilizowane, nie może dopuścić do powstawania „prywatnych armii” czy *citizens' militias* (to znaczy prawdziwych milicji obywatelskich) – jak np. ostatnio w USA.

b) Ustawy

Podobnie jest z istotnymi elementami regulacji prawnych każdej formacji: muszą być one kształtowane ustawami obieralnego parlamentu – choć detale regulacji wykonawczych pozostawia się zwykle zawodowcom⁶.

⁶ „Detale legislacyjne” to, jak sądzę, temat niezwykle ważny dla obecnej Polski, choć uboczny względem tematów niniejszej pracy. Więc tylko tu, w przypisie, dygresja: Otóż twierdziłbym, iż błędnie interpretuje się u nas obecnie takie pojęcia jak „państwo prawa” oraz tzw. decyzje uznaniowe. Sensem formuły: *rule of laws, and not rule of men*, jest ochrona obywateli przed dyktaturą (czy monarchy absolutnego, czy monopartii – to nieistotne). Natomiast nie miała ta formuła odbierać ani urzędnikom, ani żadnym innym obywatelom wolności wyboru. Pisze o tym klarownie i dobitnie Micheal Sandel (*Democracy's Discontents*, 1996, Harvard U.P.). Najogólniej – *the state should not legislate morality; it may only set, or modify, conditions within which citizens make moral choices.*

Obserwując rozwój prac legislacyjnych lat dziewięćdziesiątych odnoszę wrażenie, iż góruje tu silna i niczym nie powstrzymana tendencja do formułowania „praw kazuistycznych”, czyli (wg słownika) praw usiłujących „przewidzieć wszystkie możliwe przypadki”, a więc i wyjątki. (Niedawnym przykładem była sejmowa debata nt. ulg podatkowych (24.01.1997), m. in. w odniesieniu do firmy Fiat Auto-Poland).

Co więcej, w mediach często pojawiają się żądania, by prawa jeszcze bardziej „uściślić”, czyli jeszcze bardziej ograniczyć możliwości wyboru, ludzką „wolną wolę”. Nigdy natomiast jeszcze nie natrafiłem na głosy sprzeciwu: na domaganie się prawa ogólniejszego, mniej szczegółowego,

c) Finanse

Finansowanie sił zbrojnych i porządkowych⁷ musi odbywać się za aprobatą tegoż obieralnego organu ustawodawczego (parlamentu), zwykle na wniosek obieralnego organu wykonawczego (rządu). Mówiąc skrótowo, chodzi⁸ o demokratyczny, cywilny, prawny i finansowy nadzór nad wszystkimi formacjami państwowymi, uprawnionymi do użycia siły – dopiero wtedy można im na to dać „monopol”, jak proponuje Max Weber. I tego właśnie słusznie domagają się odpowiednie czynniki Unii Europejskiej jako jednego z podstawowych warunków przyjęcia nas do swego grona. I to nie wszystko. Uprawnienia wszelkich służb państwowych do użycia przemocy winny być wyraźnie określone, a ich przekroczenie korygowane natychmiast i z całą bezwzględnością tępięne. Co

pozostawiającego więcej swobody działania w gestii wykonawców (w instytucjach państwowych lub prywatnych), którzy przecież nie tylko są obywatelami Polski, lecz posiadają – zakładając należy – stosowne wykształcenie i trening zawodowy. Prowadzą ponadto nadzór, a dalsze zatrudnienie i promocja winny być uzależnione od mądrego, a także moralnego wykonywania powierzonych im funkcji. „Uznaniowość”, to z zasady dobra rzecz, chyba że rozumie się przez to pojęcie łapownictwo.

Tendencje te występują nie tylko wśród mniej czy więcej niedoświadczonych polityków lub prawników (doradzających posłom, senatorom, ministrom), lecz także w mediach oraz wśród zwyczajnych obywateli Polski. Przykro to stwierdzić, ale z perspektywy świata Zachodniego – do którego Polska tak gorliwie chce się upodobnić (a gdzie piszący te słowa mieszka od ponad 50 lat) – obecne tendencje legislacyjne, jak i ich odbiór, wyglądają na tendencje totalitarne!

⁷ Najstosowniejsze określenie na te służby to *law enforcement*, którego brak, niestety, w nazewnictwie polskim; w praktyce jest to pojęcie zbyt słabo zakotwiczone. Kwitnie obecnie pasja uchwalania nowych ustaw lub nowelizowania już istniejących, a mało się słyszy o instrumentach nadzorujących ich urzeczywistnianie, czyli „wdrażanie/wymuszanie prawa”, jak można by dosłownie przetłumaczyć pojęcie *law enforcement*.

⁸ Przemoc – faktycznie lub potencjalnie stosowana przez państwowe siły porządkowe, czyli *law enforcement* – pilnie i nieustannie wymaga unowocześniania (*up-dating*) ze względu na postępy techniki, jak i pomysłowość (zamożność!) przestępców, szczególnie w przypadku przestępczości zorganizowanej (*organized crime*). Wymaga to ekspertyzy i wtajemniczenia, ale tu wystarczy wskazać, iż do środków przemocy należy zaliczyć takie „katowskie zdobycze”, jak (zdalne) oddziaływanie elektroniczne, biochemiczne, psychiczne (m.in. „pranie mózgu”, więzienia psychiatryczne itp.), szykanowanie groźbą strat materialnych, utratą pracy, mieszkania, paszportu itp.

Już dawno Ralph Dahrendorf zauważył, iż „przemoc słowna lub psychologiczna może być (i często jest) o wiele bardziej szkodliwa dla ofiary, niż przemoc fizyczna”. I odwrotnie: zmuszanie ludzi do posłuszeństwa przez nęcenie ich olśniewającymi perspektywami (praca, mieszkanie, podróże) – wszystko to bywało instrumentami w rękach dyktatorskiego (nie-demokratycznego) państwa, instrumentami wywierania presji politycznej (podporządkowania woli monopartii lub doktryny) na obywateli. Wszystko to (i zapewne o wiele więcej) należy zaliczyć do (potencjalnych) środków przemocy oprawców, a tym samym do niebezpieczeństwa mało widocznego, a więc przestarczania się ustroju demokratycznego w dyktatorski, czy nawet totalitarny.

Dylemat tu w tym, iż trudno służbom porządkowym odmówić pewnych „katowskich zdobyczy technicznych”, jeśli (zorganizowana) przestępczość takimi „zdobyczami” dysponuje. Państwo nie może pozostawać bezradne wobec takiego zagrożenia. Analogicznie w przypadku obronności zewnętrznej – ale to zanadto wybiega poza obecny temat.

więcej, każdy wypadek użycia przemocy w sytuacjach dozwolonych powinien być zadokumentowany, zaś odnośna dokumentacja udostępniona stosownym władzom cywilnym⁹.

3.3 Państwo: przestępczość i terror

Namacalnym i coraz boleśniejszym dowodem na argumenty przytoczone tu za Hobbesem i Weberem – a chyba niewystarczająco doceniane w naszej dotychczasowej praktyce politycznej, i chyba także, niestety, i w naukach społecznych – jest gwałtowny rozwój przestępczości, narkomanii oraz rozrost rozmaitych gangów, tak zagranicznych, jak i rodzimych. Szczęśliwie w Polsce nie żyjemy jeszcze pod śmiertelnie obciążającym terrorem politycznym – jak ma to miejsce w przypadku Izraela – Palestyny, Anglii – Irlandii, Rosji – Czeczeni, czy USA (niestety łącznie z naszym niesławnym rodakiem Kaczyńskim *Unabomber*, który ponoć w celach „ideowych” rozsyłał bardzo „pomysłowe” bomby pocztą).

Podsumowanie wszystkich nowoczesnych form¹⁰ pozapaństwowego używania siły – od (nadmiernych) kar cielesnych udzielanych dzieciom i pijanego męża bijącego żonę aż po narko-business i terror polityczny – daje nam nader przekonujący obraz ukazujący słuszność cytowanej tu propozycji Webera.

Ale skoro, za Weberem, akceptujemy użycie przez państwo siły we wszelkich „dobrych sprawach” – stosownie kontrolowane i obłożone zastrzeżeniami – to przychodzi nam rozważyć i inne formy przemocy, kiedy rzekomo służy ona „dobrej sprawie”.

4. TERRORYZM

Tu doszliśmy do potrzeby zarysowania pewnych, raczej kłopotliwych kwestii i odróżnień:

- państwo terroryzujące swych obywateli; terror stosowany przeciw państwu,
- czy dyktatura posługująca się przymusem, z użyciem siły, może być „dobroczyńna”?

⁹ Tak jest np. w Montrealu, gdzie reguły gry niedawno zaostrzono, gdyż policja miejska dopuściła się kilku wykroczeń tego rodzaju. Podobnie jest, jak mi wiadomo, w szeregach policji federalnej, tzw. Królewskiej Kanadyjskiej Policji Konnej (*RCMP*).

¹⁰ Niewielka znajomość historii – czy hermeneutyki – jest potrzebna, by uświadomić sobie większe niż obecne zło, wulgarniejsze okrucieństwa, znane z przeszłości. Choćby rzymskie igrzyska, z krzyżowaniem włócznie czy też nasze słowiańskie wbijanie na pał, czy „katolickie” palenie żywcem heretyków...

Obecny gwałtowny rozwój przestępczości wcale nie musi dorównywać bezceństwem niczemu z przeszłości, by poważnie zagrażać takiemu stadium cywilizacji/ucywilizowania jakiego chcemy teraz i na przyszłość.



– czy zawsze należałoby terror antypaństwowy uważać za naganny lub nawet absolutnie niedopuszczalny, czy czasem może inaczej: godny wyrozumiałości lub nawet pochwały czy wsparcia?

4.1 Terror państwowy i antypaństwowy

Polacy, szczególnie my, którzy przeżyliśmy II wojnę światową i/albo PRL od Bieruta (i Stalina) po Jaruzelskiego, jesteśmy bardzo wyczuleni na terror, jaki państwo stosuje wobec obywateli, których pragnie zniewalać czy „ulepszać”. Trudno jednak nie przejmować się także szerzącym się na świecie terroryzmem antypaństwowym, kierowanym często przez desperacką opozycję polityczną, tak jak się to dzieje w przypadku wymienionych wyżej państw. Polska miała zaledwie przedsmak takiego terroryzmu, gdy to np. „Gumiś” i jego naśladowcy przez pewien czas terroryzowali Kraków¹¹.

a) Społeczeństwo i terror psychiczny

Efekty terroru państwowego i antypaństwowego są z zasady różne, a historycznie tak rozmaite, iż można by się spierać, czy określanie ich tym samym słowem – „terror” – jest słuszne. Tu jednak, zgodnie z przyjętym nazewnictwem, pragnę zauważyć, że poza użyciem przemocy i groźby, są one w tym podobne, iż ofiarami i jednego, i drugiego są (głównie albo jedynie) osoby prywatne, a więc szeroko rozumiane społeczeństwo. Warto też zauważyć, że w obu przypadkach groźba użycia siły¹² oddziałuje zwykle na psychikę szerokich mas ludzkich, nieproporcjonalnie do obiektywnej liczby wypadków rzeczywistego użycia takiej siły. Innymi słowy ludzie czują się sterroryzowani, wyobrażając sobie najgorsze możliwe scenariusze, i ten psychiczny terror rozszerza się na coraz większe kręgi, obejmując niekiedy także i nawet tych, których groźba według intencji sprawców nie miała dotyczyć.

b) Reakcje państw na terror

Obawa przed terrorem antypaństwowym zmusza władze państw demokratycznych do podejmowania drastycznych działań, które są same w sobie szkodliwe dla demokracji i swobód obywatelskich kraju. Takimi działaniami są np. kontrola dokumentów, rewizje osobiste, rewizje mieszkań, podsłuch telefoniczny, ograniczanie ruchu międzynarodowego itp.

¹¹ Program TVP 1 *Dlaczego? – terroryzm*: emitowany 11.02.1997 r. W kolejnych wydaniach programu jego autorzy, Jan Płócienniczak i Andrzej Swat, przedstawili przestępczość nieletnich oraz narko-business. Te ostatnie nie dotyczą omawianego tematu terroryzmu antypaństwowego, ale mieszczą się, w całości niniejszej pracy, przemoc a państwo.

¹² Groźba, w wyniku której możliwa jest utrata życia, okaleczenie, utrata mienia lub wolności. W wypadku terrorystów pozapaństwowych odpowiednikiem uwięzienia przez państwo jest porwanie, którego wynikiem bywa utrata życia.

W państwach niedemokratycznych, policyjnych każda opozycja może być interpretowana jako działalność antypaństwowa i brutalnie tłumiona, a działania wyzwolenicze prowadzą zwykle do eskalacji okrucieństw po obu stronach.

c) Unpopular causes?

Akty przemocy wykraczają też i poza sferę czysto polityczną, gdzie dylematy wymagają jeszcze subtelniejszych rozstrzygnięć (patrz: przypis 1: co trywialne, co doniosłe – Kamin). Istnieją bowiem na świecie mniej popularne, np. awangardowe lub mniejszościowe cele społeczne, które nie zyskują uwagi światowych mediów, dopóki nie są związane z czymś spektakularnym, często – zbyt często – z aktami terroru.

Znanym przykładem tego są cele, którym służą różne działania Zielonych, w szczególności *Greenpeace*. Ich efektywność znacznie wzrosła po użyciu siły – zabójstwie – ale dokonanym nie przez *Greenpeace*, lecz przez tych, którzy chcieli ich uciszyć, a mianowicie przez służby bezpieczeństwa Francji. Był to więc terror państwa, który osiągnął skutek odwrotny do zamierzonego!

Chyba jednak dojrzewamy już do tego, by ratowanie innych istot żyjących na naszej planecie, od wielorybów po puszcze tropikalne – ba! po mikroorganizmy, uważać za warte poparcia raczej niż potępienia. Szersze, wyraźne poparcie światłej opinii międzynarodowej zopobiegłoby zapewne aktom przemocy z czyjejkolwiek strony. Podkreślić należy jednak: niepopularne sprawy, *per definitione* wymagają wnikliwszych ocen i subtelniejszego traktowania niż sprawy popularne, „większościowe”.

d) Polskie powstania

Mówiliśmy o „śmiercionośnym terrorze politycznym”, jaki ma miejsce np. w zmaganiach: Izrael – Palestyna, Anglia – Irlandia, Rosja – Czeczenia, czy USA i ich wrogowie, wewnętrzni i zewnętrzni. Wszystkie wymienione przypadki – i wiele innych – mogą być postrzegane jako kontrowersyjne, z perspektywy zadanego pytania: „Czy zawsze należałoby terror antypaństwowy uważać za naganny?” „Czy i na jakiej zasadzie służyć może on »dobrej sprawie«?” (patrz niżej „Warunki usprawiedliwiająca”)

Oczywistymi kontrprzykładami, które jawią się nam Polakom, w całkiem innym świetle, są nasze własne „akty terroru antypaństwowego” dokonywane w imię głębokiego patriotyzmu. Cała nasza historia zrywów powstańczych i buntów *civil disobedience* w obecnym i poprzednim stuleciu – jest historią tego rodzaju zjawisk. Takimi były, za żywej jeszcze pamięci: akcja „Burza”, Powstanie Warszawskie, Poznań 1956, czystka Żydów 1968, Wybrzeże 1970, Pruszków, KOR, 1976, „Solidarność” 1980. Należy też pamiętać, ile innych, mniej znanych, bo zakonspirowanych „aktów antypaństwowych” dokonywano w imię głębokiego patriotyzmu – jaki to był wysiłek i heroizm! – w ramach podziemnego państwa pod okupacją niemiecką oraz w ramach opozycji politycznej, wobec PRL z jej służb bezpieczeństwa (ukrywanie AK-owców i innych, cały „drugi obieg”, KOR, Krzywe Koło, Okno, DiP i w końcu „Solidarność”).

Dla olbrzymiej większości Polaków żadne z wymienionych działań nie budzi kontrowersji czy nawet wątpliwości. Tym trudniej się nam pogodzić z powojenną działalnością „ludowych” służb bezpieczeństwa, które, jak się szacuje, wymorodowały ok. 30 tys. żołnierzy AK, a więziły i nękały przypuszczalnie o wiele większą ich liczbę.

Ten fakt, że sami Polacy¹³ (nie tylko obcy: Niemcy, Rosjanie, Ukraińcy...) brali udział w umyślnym, planowym likwidowaniu jakiegokolwiek ugrupowania Polaków, jest wystarczająco przerażający¹⁴. Ale to nie było byle jakie ugrupowanie: to byli Polacy najgłębiej oddani sprawie niepodległości Polski, najbardziej ideowi, najwaleczniejsi.

e) Podsumowanie

Daleko idącą niewrażliwością, brakiem zrozumienia, a niekiedy hipokryzją, jest więc gremialne potępienie, często wśród możnych tego świata, wszelkiego rodzaju antypaństwowych aktów terroru, a szczególnie wszelkich ruchów wyzwolenicznych, jako że m.in. AK i wszystkie nasze kolejne powstania takowymi były.

f) Excursus: nadchodzi era postmilitarna

August Comte poprawnie podzielił epoki, tyle że dużo przedwcześnie. To dobrze, że nareszcie kończy się „moda” na imperia czysto – czy głównie – militarne. Najlepszym przykładem jest rozpad imperium brytyjskiego, największego w historii. Ostatnie kryptoimperium militarne, to tzw. Rosja Federalna. Światlejsze z mocarstw nauczyły się niezłe lekcji o kosztach imperializmu (*vide* David Apter, Paul Kennedy, Emitai Etzioni...): liczy się potęga gospodarcza i finansowa, ona pozwala rządzić światem – a co najmniej rozszerzać własną sferę wpływów – bez gigantycznych i rosnących kosztów zbrojeń, utrzymywania odległych baz, licznych wojsk, flot itd. A to źle dla tych, którzy – tak jak m.in. obecna Polska – łatwowiernie poddają się imperializmowi gospodarczo-finansowemu (*vide* Prebisch, Gunder-Frank, Wallerstein).

Jednak kwestia przemocy nie przestaje istnieć w miarę odchodzenia z areny politycznej imperiów i mocarstw na niej opartych. Przemoc przybiera inne formy, a zatem inne stanowi zagrożenia i innych wymaga przeciwdziałań. Niniejsza praca ma na celu m.in. zwrócenie uwagi na tę „nowość”, a niekiedy wskazanie kierunku możliwych rozwiązań, uwzględniający omawiane tu podstawy czy „założenia” moralne.

¹³ Jeśli „Polakami” zwać wylapywaczy i oprawców AK, ich zwierzchników i (oportunistycznych? domniemanych? – bo chyba nie „ideowych”) zwolenników!

¹⁴ O zgrozo, oswoiliśmy się z tym faktem! Niedawno odwiedził Polskę kanadyjski socjolog Gary Caldwell. Znany jest on w naszym środowisku, bo współpracujemy już od 1977 r., kiedy to przywozłem do Polski pierwszą grupę 11 kanadyjskich socjologów, w ramach wymiany – za sugestią Jana Szczepańskiego. Caldwell wie zatem już sporo o Polsce. Lecz dopiero w grudniu 1996 r. dowiedział się o owej powojennej zagładzie akowców i innych niepodległościowców, o jej rozmiarach i o udziale Polaków. Nie mógł uwierzyć. Dopytywał się, szukał potwierdzeń w innych źródłach. Był szczerze zdumiony i głęboko poruszony.

4.2 Czy dyktatura może być dobroczynna?

Nie mniej dyskusyjnym – niż potępienie zbrojnych ruchów wyzwolenicznych jako terroryzm antypaństwowy lub odwrotnie – ale, jak sądzę, warte dalszego zastanowienia, jest pytanie (które już częściowo podejmowałem powyżej), czy w pewnych szczególnych warunkach terror państwowy, w jakimś ograniczonym, kontrolowanym stopniu, może być uzasadniony, przydatny danemu krajowi? Czy może on stanowić owe „użycie przemocy w służbie »dobrej sprawy«”, a może nawet, jak twierdzą niektórzy, być dla tego kraju „koniecznością dziejową”? Albowiem znane są historyczne przypadki, kiedy ograniczone użycie przemocy ze strony państwa mogłoby być tak właśnie interpretowane. Nie mówię tu o powszechnym używaniu przemocy przez władców wobec swoich poddanych w odległych już na szczęście okresach monarchii absolutnych i, szerzej, w społeczeństwach, które August Comte nazwałby społeczeństwami militarnymi. Bliższymi naszych czasów przykładami są oczywiście nader dyskusyjne wprowadzenie stanu wojennego w Polsce 13 grudnia 1981 r. oraz – choć inne jakościowo i „ilościowo”, ale warte porównania wprowadzenie *state of emergency* w kanadyjskiej prowincji Quebec w 1970 r.

Kemal Pasza (Atatürk) (1881-1938), ojciec nowożytnej Turcji, jest podawany jako klasyczny przykład „dobroczynnego dyktatora” (*benevolent dictator*), najbardziej entuzjastycznie akceptowany przez większość rodowitych Turków. Niewątpliwie, pod jego przywództwem, ze szczątków imperium otomańskiego (1300-1918), odbudowano republikańską i względnie demokratyczną Turcję. Inaczej widzą tę rzeczywistość masowo mordowani w trakcie tej „odbudowy” Kurdowie i Ormianie¹⁵. Patrząc z zewnątrz, my też widzimy taki sposób rozwiązania problemu mniejszości narodowych jako porównywalny w swej przemocy i okrucieństwie z ekscesami Stalina czy Hitlera.

Daleko idąca, systematyczna modernizacja Japonii w epoce Meiji (1868-1912), może służyć jako przykład niezwykle udanej rewolucji odgórnej. „Odgórnej” nie tylko dlatego, iż przeprowadzanej pod przywództwem cesarza i wspierającej go elity, kosztem niższych stanów. Świadczy o tym także i to, że w trakcie transformacji, utwierdzono cesarza jako monarchę absolutnego (1888), jednocześnie ustanawiając namiastkę parlamentu (1888), a więc tylko pozory demokracji, rzeczywistą demokratyzację tym samym opóźniając, jak się

¹⁵ Kurdowie: jako plemiona, już walczyły przeciw starożytnym Persom, Grekom i Arabom; już w XI w. podbici przez Turków, później (1514) większość włączona do imperium otomańskiego; w sumie, niezwykle długa historia walk o państwowość, brutalnie tłumionych powstań, w tym za rządów Atatürka; podział Kurdistanu układem Iracko-Tureckim w 1926 r.; zbrojne bunty i krwawe ich tłumienie trwają. Ormianie: ok. 3 mln w (b. Sowieckiej) Armenii, a 2,3 mln rozproszone po ok. 70 innych krajach; w latach 1915-1916 wymordowano 1,2-1,5 mln Ormian w akcjach wysiedleńczo-przesiedleńczych (źródło: *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, 1995-1996).

okazało, do lat pięćdziesiątych XX w.! (Jest tu kolejna, istotna nauka dla Polski, obecnie, w 1998 r., ryzykującej **odgórne** dokonywanie transformacji administracyjno-samorządowej!). Epoka dyktatury nie jest też wolna od wielokrotnego używania przemocy. Zaczyna się ona bowiem od wojny domowej i przewrotu; usiana jest wprawdzie zbrojnymi buntami samurajów, a później zmaganiem o liberyzację oraz agresywnymi wojnami z sąsiadami¹⁶.

Należy więc postawić ogólne pytanie: czy (A) każda dyktatura jest bezwarunkowym złem, czy też (B) należy przyznać, iż istniały w przeszłości i, w zasadzie, mogą znów zaistnieć takie zjawiska, jak *benevolent dictatorship*, oceniany pozytywnie? Moim zdaniem, nie można zupełnie wykluczyć tej drugiej możliwości (B), mimo iż wszystkie przytoczone tu przykłady nasuwają co do tego poważne wątpliwości: transformacja Meiji w Japonii (1868-1912), w Turcji Atatürk (1923-1938); przykłady wprowadzenia stanu wojennego w Polsce (1981) i w Quebec (1970). Ale nawet jeśli możliwość taka istnieje, to jedynie w bardzo specyficznych sytuacjach historycznych i z trudnymi do spełnienia zastrzeżeniami.

4.3 Dylemat: terroryści czy bojownicy o wolność, partyzanci

Ten dylemat był już częściowo omawiany w odniesieniu do naszej Armii Krajowej. W obecnym świecie, szczególnie w świecie zachodnim, gdzie terroryzm skierowany przeciw państwu coraz bardziej się rozprzestrzenia, nieodzwrotnie przynosi on szkody całemu społeczeństwu, i to w dwojaki sposób: bezpośrednio szerzy niepokoje lub nawet popłoch wśród ludności cywilnej oraz, jak już wspominałem, obawa przed terrorem zmusza władze państwowe do podejmowania drastycznych działań szkodliwych dla demokracji i swobód obywatelskich w kraju. Co więcej, znajdują one liczne odzwierciedlenia

¹⁶ Podczas prawie całkowitej izolacji Japonii w erze Tokugawa (1603-1867), wizyta floty komandora Perry (z USA, 1853) wywołuje otwarcie portów i wejście w układy międzynarodowe. To z kolei prowokuje wojnę domową i przewrót, tzw. Meiji restaurację (1868). Przewrót obejmuje nowe podziały administracyjne, zmianę struktury klasowej, w tym utratę przywilejów samurajów, co prowokuje ich z kolei do wielokrotnych buntów zbrojnych, aż do ostatecznej klęski w 1877 r. Powstały „ruch na rzecz swobód i praw narodu” przyczynił się do uformowania pierwszego gabinetu ministrów w 1885 r. Wkrótce też proklamowano konstytucję (1888), na mocy której cesarz uzyskał władzę absolutną, choć jednocześnie ustanowiono dwuizbowy parlament (a zatem pseudodemokracja). Intensywna modernizacja trwała do końca XIX w., obejmując także sfery intelektualne i duchowe pod hasłem „cywilizacja i oświecenie”. W 1925 r., a więc już po erze Meiji (1868-1912), wprowadzono „powszechne” prawo wyborcze dla mężczyzn, które w tymże roku ulega ograniczeniom. [Demokracja była słaba aż do czasów zakończenia okupacji przez Stany Zjednoczone (1945-1951)].

Wcześniejsza fascynacja Zachodem przemienia się w nacjonalizm. Następują podboje sąsiednich państw: Chiny (1894-95), zatargi o Laos, Koreę, Rosja (1904-05), I i II wojny światowe (1914-18, 1940-45); tzw. wojna piętnastoletnia (1930-45); „szowinizm i militarizm” powoduje szereg incydentów zbrojnych (1930, 1932, 1934, 1936). Tak więc nie jest to transformacja wolna od przemocy (źródło: *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, 1995-1996).

w mediach, a więc w kulturze masowej, czyli i w kształceniu młodzieży. Można zatem stwierdzić, iż efekt przewlekłego terroryzmu antypaństwowego przynosi poważne reperkusje cywilizacyjne.

a) Przewroty a koszt w ofiarach ludzkich

Przy swych olbrzymich kosztach w ofiarach ludzkich, rewolucja francuska była niezbędnym krokiem w odchodzeniu świata zachodniego od rządów absolutnych monarchów i często zdegenerowanej arystokracji. Nie zaistniałaby przypuszczalnie ani demokracja parlamentarna, ani kapitalizm, gdyby nie wojny domowe w Wielkiej Brytanii, zakończone ścięciem głowy królowi Karolowi I. Bez zbrojnego wyzwolenia się spod potężnych wojsk imperium brytyjskiego nie zaistniałyby Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które de Tocqueville słusznie opiewał (pamiętajmy: w latach trzydziestych XIX w.) jako wzorowy przykład oddolnej demokracji, którą do dziś dnia inne ustroje usiłują naśladować – choć nie zawsze słusznie.

Wszystkie z wymienionych rewolucji, czy innych wojen lub walk wyzwoleńczych, niosły ze sobą ogromne koszty w postaci ofiar ludzkich i zniszczenia dóbr materialnych. Były w historii oczywiście przewroty nie mniej skuteczne (czyli takie, których rezultatem były znaczące przemiany ustrojowe), których koszty w ofiarach ludzkich i materialnych były nieporównywalnie mniejsze. Wystarczy wspomnieć upadek całego ustroju sowieckiego, którego początkiem jest niezaprzeczalnie prawie bezkrwawy ruch solidarnościowy. Rzadko się o tym wspomina, ale podobnie tanim kosztem odbyła się rewolucja Fidela Castro na Kubie. To, że ten pierwszy przewrót wyzwolił, a drugi zniewolił ludność, nie zaprzecza ocenie, iż oba przewroty były, w skali porównawczej, zadziwiająco „tanie”.

b) Warunki usprawiedliwiające terror antypaństwowy

W omawianiu tego obiektywnie trudnego, a subiektywnie drażliwego dylematu, uważam za konieczną próbę sformułowania warunków, w których pewne rodzaje terroryzmu antypaństwowego, a w szczególności zbrojne walki wyzwoleńcze, mogłyby być uważane w podsumowaniu za „przeważające dobro”, tzn. ich zło za zło konieczne.

Przyznaję na wstępie, że w tej próbie kieruję się głównie znanym modelem Polski podziemnej z okresu II wojny światowej. Zastrzegam też, że nie jest moją intencją, by proponowana ocena warunków mogła być interpretowana w ramach formuły „cel uświęca środki”. Jednak środki przymusu, używania siły aż do ostateczności zabijania ludzi, mogłyby być uzasadniane w sytuacjach krańcowych, kiedy żadne inne środki skutecznymi być nie mogą. Podobnie – gdy rezultatem wstrzymania się przed użyciem takich środków byłyby prawdopodobnie znacznie większe ofiary ludzkie – jeśli nie natychmiast, to w przewidywalnej przyszłości. I tu mamy dwie pierwsze zasady:

- (1) niezastępowalność środków przymusu
- (2) prawdopodobnie większe ofiary

Istnieją jednak innego rodzaju uzasadnienia użycia siły nie odwołujące się do sytuacji krańcowych, które należałoby uznać za wystarczające. Kiedy występują one łącznie, jak w przypadku AK, ich wymowa się potęguje.

(3) samoobrona

Kiedy najeźdźca (np. sąsiednie państwo) siłą zagarnie uprzednio suwerenne terytorium, zniewoli obywateli lub przywłaszczy sobie mienie, czyn taki słusznie pojmowany jest jako agresja, w języku dyplomatycznym *unfriendly act*. Taki czyn, na poziomie międzynarodowym sam w sobie usprawiedliwia użycie siły w samoobronie. Kwestią do rozważenia jest wtedy efektywność reagowania siłą: czy osiągnie to pożądany skutek? Czy mówić ma chłodny rozsądek, czy zapał, mściwość, bitewny impuls? Kwestie te zawsze zasługują na poważną rozagę i dyskusję, przed faktem (co ponoć miało miejsce przed Powstaniem Warszawskim w 1944 r., a jednak nie wystarczyło...).

Zrozumiałym być powinno, że w wypadkach tego rodzaju „użycie siły w samoobronie” nie jest, i nie powinno być pojmowane jako zemsta czy rewanż. Takie podejście prowadziło w historii najczęściej do wzmocnienia postaw wrogości, do eskalacji czynów zbrojnych, do zwiększenia przelewu krwi po obydwu stronach.

Pozostają uzasadnienia „legitymizacyjne”, których widzę co najmniej trzy: formalne, historyczne i aktualne-społeczne.

(4) legitymizacja formalna

Legitymizacją¹⁷ formalną nazywam tu uzasadnienie użycia siły – w tym wypadku użycia „terroru antypaństwowego” – na podstawie prawnej, konstytucyjnej lub quasi-konstytucyjnej¹⁸.

Ciągłość prawno-konstytucyjna rządu RP na uchodźstwie, jaka usprawiedliwiała w dużej mierze działalność polskiego podziemia w okresie II wojny światowej,

¹⁷ Używam tu terminu „legitymizacja” w sensie klasycznym, weberowskim. Polski termin „prawomocność” jest o tyle nieadekwatny, że sugeruje zgodność z obowiązującym prawem lub konstytucją, co byłoby mylną interpretacją Webera. Przypominam, iż Weber rozróżnił co najmniej trzy podstawy do legitymizacji, mianowicie tradycyjną, charyzmatyczną i prawną. Z tym, że jego wersja „prawna” legitymizacji (*legal legitimacy*) odnosi się głównie do zasad postępowania we wszelkiego rodzaju biurokracjach (zarówno reguł pisanych, jak i niepisanych), a więc niekoniecznie praw obowiązujących na poziomie centralnych władz państwowych – co konotowałby termin „prawomocność” (Giddens 1971).

W obecnym kontekście najistotniejsze sformułowanie Webera to zdefiniowanie tego, co bym nazwał rządami „poprawnymi” z demokratycznego punktu widzenia. Zawarte jest ono w zwięzłym i prawie nieprzetłumaczalnym zwrocie: *authority is legitimated power*. W polskim języku nie ma ścisłych odpowiedników żadnego z tych trzech słów. W przybliżeniu sformułowanie to znaczy, że rządy demokratycznie poprawne wymagają, by „naga władza” miała akceptację i poparcie obywateli, którymi „rządzi”.

Nasze tradycje polityczne są, niestety, poważnie obciążone takimi sformułowaniami, jak „władza”, co ma rodowód etymologiczny sprzeczny z duchem demokracji: relacja „władca – podwładny”!

¹⁸ Tzn. na podstawie tradycji pełniącej rolę zastępczą *social charter*, o mocy moralnej dla narodu; np. przekaz ustny u ludów nie posiadających pisma.

była przez pewien czas użyteczna, a może nawet konieczna w relacjach z naszymi sojusznikami w walce przeciw hitlerowskiemu Niemcom. Wiadomo jednak, że kiedy interesy owych sojuszników przestały być zbieżne z naszymi (Poczdami, Jaltą), to i ciągłość prawno-konstytucyjna niewiele pomogła. Brutalnym faktem jest, iż USA i Wielka Brytania „sprzedały” Polskę Rosji Sowieckiej za cenę udziału w zwycięstwie.

(5) legitymizacja historyczna

Nawet przy rozluźnieniu definicji prawnych (do quasi-konstytucyjnych), o legitymizację formalną na ogół jest trudno. Wiele grup etnicznych i plemion domaga się obecnie państwowości, a co najmniej uwolnienia się od podległości wobec grupy obcej etnicznie (Armenia/Ormianie, Kurdowie, b. Jugosławia, Czeczenia, szereg plemion Afryki – sztucznie podzielonych postkolonialnymi granicami). Wiele z nich nigdy państwowości w sensie współczesnym nie miało, a więc nie posiada zapisów prawnych, które mogłyby formalnie legitymizować ich prawo do samostanowienia.

Stąd także potrzeba innego źródła legitymizacji. Jestem zdania, iż to, co nazwałem legitymizacją historyczną, jest nie tylko wystarczającą legitymizacją (brak formalnej), lecz jest to legitymizacja o większej wadze i stabilności. Oczywiście wszystko tu zależy od istoty owych podstaw historycznych. Napotyka się, co prawda, na grupy o tożsamości marginalnej. W ogromnej większości wypadków jednak, nauki społeczne nie miewają trudności z udokumentowaniem istnienia odrębnych ludów i umiejscowieniem ich wystarczająco ściśle w czasie i przestrzeni. Odnosi się to także do ludów niepiśmiennych, a nawet ludów, po których pozostały już jedynie prehistoryczne wykopaliska.

Sugeruję więc, iż narody oraz kulturowo odrębne grupy etniczne, posiadające dowody historyczne na swe istnienie, mogą – jeśli taka ich wola – usprawiedliwić przed światem działania swojego ruchu wyzwolenczego i niepodległościowego metodami pokojowymi, tak długo jak daje to pożądane rezultaty. Ale w przeciwnym razie, te same argumenty powinnyby usprawiedliwiać działania wyrotowe, zmierzające do obalenia władzy przy użyciu siły.

Mówiąc ogólnej, narody, grupy etniczne, a nawet lud¹⁹ mające długotrwałe (wielopokoleniowe) tradycje i odrębność etniczną, mają tym samym prawo do autonomii kulturowej – co najmniej. Jeżeli obecny ustrój polityczny, czyli państwo, poważnie ogranicza ową autonomię kulturową swym mniejszościom,

¹⁹ „Lud” według definicji Floriana Znanieckiego jest to grupa etniczna, która jeszcze nie wyłoniła lub utraciła swą elitę. Właśnie elita wg Znanieckiego odróżnia naród poprzez to, że kreuje ona wyższy poziom organizacji społecznej oraz przekazywanej z pokolenia na pokolenie (bogatszej, może i subtelniejszej) *more elaborate* kultury. Definicja ta jest zbieżna z odróżnieniem *great tradition – little tradition* Radcliffe-Browna. Idąc za myślą tego ostatniego, „lud” nie mający prawdziwej elity (*leisure class* raczej niż *ruling class*) może jednak posiadać wyrazistą i długotrwałą tradycję: *the little tradition* i z tego, w mojej ocenie, wynika ich prawo do względnie autonomicznego bytu, a więc w pewnych warunkach do walki zbrojnej o ten byt.

a szczególnie jeśli takowej poważnie zagraża, mniejszości te nabierają tym samym prawa do sprzeciwu. Jeżeli zaś sprzeciw ten napotyka na zbrojny opór państwa lub na inny rodzaj przemocy (więzienie, przesiedlanie, ograniczanie wolności słowa, prasy, pokojowych demonstracji), to w miarę narastania takich prześladowań, wzrasta też usprawiedliwienie walki zbrojnej.

(6) legitymizacja społecznie-aktualna

Poza legitymizacją formalną oraz historyczną – a słuszniej w duchu naszej epoki byłoby powiedzieć i ponad tymi typami legitymizacji – powinniśmy postawić autentyczną, obecną wolę narodu, czy odrębnej kulturowo grupy etnicznej. Jest to po prostu inną sformułowaną legitymizacją klasycznie demokratyczną²⁰.

Takie jej określenie i, jak sugerują nadanie jej najwyższej rangi, sprawy nie zamyka. Nie zakładamy bowiem uprzedniego istnienia konwencjonalnie funkcjonującego państwa czy jakiegokolwiek formalnej organizacji utożsamionej z danym narodem, ludem, grupą etniczną. Jest to bowiem istotą najwznioślejszych aspektów naszych czasów, ducha wolnościowego i dogłębnego uniwersalizmu, by dopuszczać do głosu i do prawa samostanowienia²¹ każde zbiorowisko ludzkie, które tego pragnie i przekonywająco wykazuje swoją odrębność kulturową.

Kłopot z taką legitymizacją w tym, że przy powyższych założeniach (brak własnych struktur organizacyjnych) trudno wykazać jaka rzeczywistość jest „wola narodu” (grupy).

Przeprowadzanie wyborów (referenda). Wybory i referenda, w jakiegokolwiek formie, wymagają sprawnej i powszechnej, a przede wszystkim sprawiedliwej (obiektywnej), politycznie neutralnej organizacji terenowej oraz sporych funduszy. Samo zweryfikowanie i zarejestrowanie osób uprawnionych do oddania głosu (członków danej mniejszości), to operacja finezyjna i kosztowna. Grupy narodowościowe (etniczne), mniejszościowe, *per definitione*, znajdują się w terenie administrowanym przez inną narodowość czy grupę etniczną. Pytanie takich mniejszości czy zechciałyby się wyzwolić spod tej administracji zwykle nie leży w interesie rządzącej większości! Nie zorganizuje ona tego rodzaju referendum ani wyborów dla innej mniejszości, a jeśliby się nawet na to zdobyła, to byłyby wątpliwości co do wiarygodności wyników.

Organizacje międzynarodowe. Świat, opinie wyrażane przez mass media niekiedy wiążą nadzieje z ponoć upoważnionymi do tego i, owszem,

²⁰ Patrz przypis 17. Użyłem zwrotu „legitymizacja klasyczna”, powołując się na to, jak Max Weber zdefiniował autorytet polityczny: *authority is legitimated power*. Taka legitymizacja wynika z jednoznacznie wyrażonej woli obywateli, wyborców, członków danej wspólnoty. Jest to wyraźna zgoda rządzonych na rządzenie. Bez takiej zgody rządy są bezprawne – wg M. Webera. Przychylam się do tych sformułowań.

²¹ Z praktycznymi zastrzeżeniami co do współzależności, zwłaszcza w obecnych czasach, formowania bloków, obszarów celnych, wspólnot, federacji czy sojuszków obronnych – o czym gdzie indziej.

zapraszanyimi organizacjami międzynarodowymi (ONZ) itp. Nadzieje te jednak dotychczas słabo się sprawdzają. Rola takich organizacji ogranicza się, jak dotychczas, do nadzoru – nie są one ani zdolne, ani upoważnione do przeprowadzenia wyborów od początku do końca, tzn. od rejestrowania uprawnionych do podliczania głosów. Pułapka w tym właśnie, iż przeprowadzanie wyborów (referenda) jest tak nierozzerwalnie uzależnione od woli rządzącej większości, nie od mniejszości, której swobody są tu omawiane.

Ponadto, nauki społeczne potwierdzają często odbierane wrażenie, iż zgrupowania opozycyjne, w odróżnieniu od rządzących, są zwykle liczne, frakcyjne i skłócone. Zjawisko to jest empirycznie sprawdzone na licznych przykładach i tłumaczone prozaicznym rozumowaniem psychopragmatycznym. Ugrupowania u władzy, nawet ideowo rozbieżne koalicje, mają konkretne, praktyczne powody, by zachowywać co najmniej pozory zgodności. Dysponują one bowiem dostępem do władzy, która jest nagrodą samą w sobie, a – co wabi wszelkich oportunistów – znajdowanie się po stronie rządzącej niesie ze sobą możliwości wysokich płac rządowych, pomieszczeń biurowych, obsługi i inne, słowem bliskość przysłowiowego „żłobu”. Wszystkiego tego zwykle brak w szeregach opozycji²².

5. DYLEMAT: MONOPOL PAŃSTWA NA PRZEMOC CZY PAŃSTWO POLICYJNE

5.1 Państwo policyjne

Państwo bywa „upolicyjnione” w rozmaitym stopniu. Nie są to konieczne fazy rozwojowe, bo zdaża się, że państwo „wskakuje” od razu na jeden z wyższych poziomów „upolicyjnienia”. Np. pewne przewroty wojskowe w Ameryce Łacińskiej i w Afryce prowadziły do ustrojów, które można by zaklasyfikować na poziom uszeregowany poniżej jako trzeci (gdzie wojsko, a za nim policja są „dominującą władzą”). Punktem wyjściowym bywały tam (pozornie przynajmniej) państwa demokratyczne.

Najsłabsza forma, użycie policji lub przemocy w jakiegokolwiek formie jako narzędzia „gry politycznej”, czyli użycia takowych dla utrzymania lub osiągnięcia władzy – może i często prowadzi do form „silniejszych”, zwykle o katastrofalnych konsekwencjach.

²² Pouczający wyjątek stanowią zwykle, choć nie zawsze, partie opozycyjne, oficjalnie uznawane za *Her Majesty's Loyal Opposition* w ustrojach o tradycji brytyjskiej. W Kanadzie może to być więcej niż jedno stronnictwo polityczne, ale musi ono osiągnąć pewne minimum „foteli” w Izbie Gmin. Taka „oficjalna opozycja” ma znaczne przywileje, zwykle większe pomieszczenia biurowe (niż stronnictwa mniejsze – gdy takie istnieją; ustroje te mając czysto większościową ordynację wyborczą, grawitują najczęściej do tylko dwóch silnych partii w parlamencie), obsługę badawczą, środki komunikacji i transportu, i inne, a wszystko to na koszt podatników.

a) Rodzaje i gradacje

Wariant instrumentalny, formalnie legalny. W tym wariacie policja (ewentualnie też wojsko) używana jest przez elitę polityczną (tej statusu tu nie rozważamy) w celach politycznych (dotyczących zdobycia lub utrzymania władzy), ale sama nie uzurpuje sobie prawa do władzy, jest pod kontrolą. Ma formalne uzasadnienia prawne wg praw wewnętrznych, a może też i wg niektórych reguł międzynarodowych.

Jest to najłagodniejszą formą państwa policyjnego, ale tym samym formą wielce niebezpieczną. Następuje jakoby „wślizgnięcie się” działań o charakterze politycznym w zasięg funkcji pełnionych przez jakiegokolwiek służby policyjne, służby bezpieczeństwa lub wojsko. Oczywiście koniecznym jest tu precyzyjniejsze zdefiniowanie, co należy rozumieć przez „charakter polityczny”, a nie jest to proste.

Zacznijmy od tych aspektów „polityczności”, które są już ogólnie rozróżniane. Do takich należą oczywiście wszelkie próby sterowania prasą i innymi środkami masowego przekazu; wszelkie naciski, łącznie z subtelnymi, skierowane przeciw opozycyjnym stronictwom politycznym, jeśli w naciskach takich powyższe służby są narzędziem; dotyczy to także wszelkich innych ośrodków publicznych, jak i prywatnych (osób „prawnych”, jak i „fizycznych”) kształtujących opinię publiczną. I tu zaczynają się niuanse, trudności definicyjne. Naciski takie bowiem mogą mieć niezwykle subtelne, a więc i trudne do wykrycia, formy.

Uzmysłowi nam to parę przykładów: Andre Gunder-Frank, znany ze swych krytycznych poglądów na politykę Stanów Zjednoczonych, był zatrzymany przez służby imigracyjne na granicy i nie dopuszczony do wystąpienia na konferencji naukowej, gdzie miał być jednym z ważnych mówców. Ponieważ nie jest on obywatelem USA i nie należy do żadnej amerykańskiej partii politycznej, ta forma cenzury była formalnie legalna; pod względem prawno-formalnym bez zarzutu. Merytorycznie był to jednak czyn godny raczej państwa policyjnego.

Drugi przykład to Noam Chomsky, który, będąc stałym mieszkańcem USA, podobno doznawał najrozmaitszych szykan, utrudniających mu dostęp do mediów, publikacji i nawet podobno pozycji (etatu) w swym własnym zawodzie. Naciski te były wystarczająco subtelne, sprytnie dokonane, by pozostać nie wychwycone i nie ukarane. Łączy te dwa przypadki okoliczność, iż miały one miejsce w okresie zaostrej „zimnej wojny”, a obie osoby są znane nie tylko z krytycznego stanowiska wobec Stanów Zjednoczonych, ale także poglądów silnie lewicowych.

Zależnie więc od „opcji politycznej” osoby oceniającej, można by uznać taką działalność za usprawiedliwioną. Moim zdaniem, taka działalność usprawiedliwiona nigdy być nie może w kraju naprawdę wolnym; siła demokracji polega mianowicie na sile prawomocnych mechanizmów, służących

do cywilizowanego ścierania się przeciwnych poglądów politycznych. Wśród mechanizmów takich są właśnie środki masowego przekazu, uniwersytety, konferencje naukowe i wszelkie wydawnictwa – a to właśnie te mechanizmy, do których dostęp utrudniano i Frankowi, i Chomsky'emu.

Jeszcze trudniejsze do wychwycenia i ukrócenia są działania specjalistycznych lub ubocznych agentur rządowych, które niekiedy, w skrytości, spełniają podobne cele polityczne elit będących obecnie u władzy. Słyszysz na przykład podejrzenia – prawie nigdy niemożliwe do udowodnienia ze względu na prywatny charakter danych (*access to privileged information*) – że niekiedy urząd podatkowy Kanady „przyczepia się” do osób politycznie niepożądanych, i dokonuje szczegółowej i uciążliwej rewizji ich rachunków, bez jasných podstaw do podejrzenia o wykroczeniu podatkowym. Zeznania podatkowe są, oczywiście, niedostępne dla krytyków takiej działalności, a więc podejrzenia takie pozostają niesprawdzone.

Pikanterii tego rodzaju działaniom kryptopolitycznym dodaje niepewność odnośnie do roli, jaką w tym odgrywają jakiegokolwiek służby bezpieczeństwa i porządku publicznego. Zakładając, że podejrzenie jest słuszne, możliwym jest, że instrukcja, by dokonać tego rodzaju nacisku, wypływa bardziej bezpośrednio od elit rządzących, pomijając cokolwiek, co można by nazwać policją. Działalność taka byłaby wybitnie niedemokratyczna, a prześlizg od tego rodzaju działań do innych form upolicyniania państwa jest, jak sądzę, wysoce niebezpieczny: zasada podstawowa bowiem jest już pogwałcona; różnica między takim postępowaniem a konwencjonalnie widzianym państwem politycznym polega jedynie na powszechności i jawności tego rodzaju działań.

Wariant instrumentalny, nie-legalny. To samo, ale bez formalnego uzasadnienia prawnego.

Wariant dwu-władzy. Policja i inne służby bezpieczeństwa na własnych prawach. Władza cywilna istnieje, ale ma zbyt mało lub wcale nie ma kontroli nad policją i/lub wojskiem. Te ostatnie jednak pozostają „w ryzach”, tzn. istnieje jakaś dyscyplina, hierarchia, reguły gry wewnętrzne. Wynikiem pośrednim są napięcia, konflikty wewnętrzne, zmierzające zwykle do przesilenia pomiędzy tak konkurującymi „władzami”. Jest to w naturze przemocy, iż często zwycięża policja lub wojsko, a więc częstym rezultatem jest wariant kolejny, jak niżej. (Por. E. Etzioni, *coercive mode*). Służby bezpieczeństwa (+? wojsko) „ponad prawem”, stanowią „prawo”.

Wariant: policja dominuje na scenie politycznej (jest jedyną władzą polityczną). Jak wyżej lub może być rezultatem gwałtownego przewrotu; rezultat ten sam; teoretycznie dyktatura nawet wprowadzana siłą mogłaby być czasowo dobroczynna (*benevolent*). Niestety, im silniejsza władza, a więc też im większa przemoc, tym większa korupcja; tendencja dominująca to *power corrupts*. Owszem, bywały wypadki dyktatur czasowo „dobroczynnych”. Klasyczny

przykład to Kemal Pasza (Atatürk), twórca nowoczesnej Turcji. W naszej historii można by ponownie rozważyć (w świetle niniejszych ujęć), dyktatorskie elementy oraz ewentualne dobrodziejstwa płynące tak z czasów Józefa Piłsudskiego, jak i czasów PRL!

Warianty bezsprzecznej degeneracji państwa policyjnego. Bezprawie: samosądy, egzekucje, wewnętrzna korupcja (działania dla własnych zysków, zwyrodniałe nadużywanie władzy „dla przyjemności”; *abuse of power* itp.). Są osoby, dla których same sprawowanie władzy, podporządkowywanie sobie innych daje satysfakcję samą w sobie, niekiedy obsesyjnie, jak np. Stalin, Hitler, Napoleon, Neron...

W tym, ostatecznym wariacie państwa policyjnego władza cywilna przestaje funkcjonować lub nawet istnieć; bywa jedynie pozorna.

5.2. Jaki tu dylemat?

Dylemat wynika z zalecenia Webera – ażeby państwo posiadało całkowity monopol na użycie wszelkiego rodzaju przemocy, a także na użycie groźby, że siła może być użyta w wypadkach określonych przestępstw. Niebezpieczeństwo, iż taki „monopol” przerodzi się w którąś z form państwa policyjnego jest nad wyraz poważne, jako że w takiej sytuacji, prawie każdy dowódca, potencjalnie może próbować przejęcia władzy! Przecież nie spotyka on żadnego zbrojnego oporu, skoro ma (prawny) monopol na wszelkie środki przemocy. Obywatele są rozbrojeni wtedy całkowicie, uzbrojeni byłiby jedynie przestępcy²³. Jeśli tak, to tym ważniejsze stają się owe ważkie „detale”: cywilny, demokratyczny nadzór osobowy, prawny i finansowy nad wszelkimi formacjami państwowymi, uprawnionymi do użycia przemocy.

5.3. Decentralizacja a „upolicyjnienie”

Gruntowna decentralizacja, a więc samorządność lokalna, jest Polsce potrzebna, i zapewne niezbędna. Pełne uzasadnienie tej tezy wybiegałoby daleko poza obecny temat. Tu wystarczy wskazać ogólne ramy tej argumentacji: (a) uwłasnowolnienie społeczności lokalnych jest bezwzględny warunkiem wyzwolenia i uaktywnienia ich zdolności twórczych; (b) samorządność lokalna jest podstawowym warunkiem prawdziwej demokratyzacji; (c) ukrócenie i stopniowa eliminacja tendencji centralistycznych idzie w parze z eliminacją dyktatury partyjnej; (d) powyższe argumenty przyczynią się ku naszemu

²³ Co jest oczywiście zupełnie sprzeczne z poprawką do konstytucji Stanów Zjednoczonych oraz nadal napotyka na silny sprzeciw pewnych grup społecznych USA, szczególnie *National Rifle Association* (NRA – Narodowe Stowarzyszenie Strzeleckie).

„wejściu do Europy”; (e) stanowią one także przyczynki do obrony Polski przed zagrożeniami mega-aglomeracji światowych²⁴.

Ważne jest, by działalność samorządowa oraz odnośne (*relevant*) ustawy lokalne i centralne opierały się przede wszystkim na oczekiwaniu samokontroli i samostanowienia²⁵. Zarząd gminy kontroluje swych urzędników, wójt (burmistrz, prezydent miasta) kontroluje Zarząd; Rada gminy – wójta i Zarząd, i w końcu obywatele kontrolują radnych poprzez proces elekcyjny (włącznie z odwoławczym, a dobrze kiedy takowy istnieje).

Niestety zanosi się na to, iż reforma administracyjna podejmowana przez obecny rząd RP (1998) nie uwzględni powyższych „oczekiwań” i zapewne popełni także inne zasadnicze błędy, jak przewiduje wielu naukowców i działaczy samorządowych z rozbieżnych „opcji politycznych”. Wystarczą tu dwa krytyczne cytaty.

1) Witold Kieżun, ekspert ONZ, konkluduje m.in.: „Tendencja do rozrostu biurokracji wyraża się w kreowaniu (...) wieloszczeblowych stromych struktur organizacyjnych. (...) Sposób opracowywania reformy administracyjnej urąga podstawowym zasadom podejścia systemowego (...) Falszywe informowanie o braku kosztów (...) ma charakter naganny”. Wygląda, że autorom reformy zabrakło wiedzy socjologicznej, politologicznej, cybernetycznej, a chyba także – co próbuje uzasadnić niżej – uczciwości rachunkowej!

Natomiast kwestia samokontroli w odróżnieniu od kontroli „zewnętrznej” wymaga subtelnych rozgraniczeń i odmiennych rozwiązań od tych, które przewiduje reforma. Przedstawione wyżej „oczekiwanie samokontroli” nie zaprzecza bowiem konieczności, by istniała także kontrola „zewnętrzna”: szeroko rozumiana „policja” (pod kontrolą obieralnych cywili, jak wyżej). Konieczność wynika z dwóch przyczyn: 1) kontrole „wewnętrzne” *post factum* są notorycznie zawodne; bo wiadomo, że „kolesi” się nie „wrabia”, lecz chroni przed „obcymi”. Konieczne są ciała odwoławcze, również i te, kontrolujące struktury z założenia samokontrolujące się. Odwieczna kwestia „kto nas strzeże przed naszymi stróżami”, pozostaje istotna i trudna do zrealizowania. Np. niedawna sprawa w Nowym Jorku – zatajenia seksualnego bestialstwa policjanta wobec Murzyna lub wielokrotne rozgrzeszanie zabójstw dokona-

²⁴ Patrz moje opracowanie *Wizje: miasta-państwa wg Riccardo Petrella, 1992*. Jeśli prognoza Petrelli jest słuszna – a sądzę, że jest – to proponowane w reformie „makro-regiony” przedstawiałyby podatność Polski ku neo-imperializmowi gospodarczemu, a zatem zwiększałyby te zagrożenia.

²⁵ Socjologia niewiele ma tak niezawodnych (*reliable*) „odkryć” jak te, że *people respond to preknown, or newly-expressed expectations: ludzie reagują, dostosowują się do znanych uprzednio lub nowo wyrażonych oczekiwań*. Dlatego to ustawodawstwo winno zakładać ludzką uczciwość, a nie odwrotnie, jak to zbyt często bywa nawet w Nowej Polsce (np. wymaganie legitymowania się „podkładek” itp.). Dlatego też tak słusznym jest *presumption of innocence*, czyli domniemanie niewinności, a tak krzywdzącym, rujnącym reputację – prasowe „domniemanie winy” przed jej udowodnieniem.

nych „przypadkiem” przez policję montrealską. W obu przypadkach – policja lokalna, wewnętrzne zatajanie i słabość interwencji zewnętrznych.

2) odnośnie do podstawowego konfliktu interesów, niech wystarczy cytat z ekspertyzy Włodzimierza Bindera (prezydent Skierniewic i prezes Konwentu Wójtów...): „Funkcje o charakterze policyjnym nie powinny być realizowane przez samorząd, gdyż zachodzi podstawowa sprzeczność pomiędzy interesem radnego, [który miałby] nadzorować [ludzi kontrolujących], a jego wyborcami, którzy [byliby] kontrolowani” (str. 3, podkreślił B.Cz.). W planowanej reformie nie widać wyraźnego oddzielenia tych funkcji. Zamierza się chyba (prace w komisjach trwają) pozostawić w gestii samorządów (różnych szczebli, co zwiększa potencjał konfliktowy!) takie nadzorczo-kontrolne funkcje jak: ochrona środowiska, porządek i bezpieczeństwo publiczne, nadzór budowlano-urbanistyczny, ochrona konsumenta itp. Binder ma poważne zastrzeżenia co do każdej z tych „policyjnych” funkcji, jeśli byłyby one w gestii samorządów. Co nie zaprzecza temu, że w gestii lokalnej powinna pozostawać np. straż miejska, a socjolog doda, że lokalny „swój” policjant może odgrywać w danej wspólnocie ważną rolę socjalizacyjną, prewencyjną, a nawet integrującą. Ale jeśli taki policjant po przyjacielsku nagnie prawo, to potrzebny jest „obcy”, by to naprawić.

5.4. Inauguratorzy demokracji

Jak wynika z powyższego rozumowania, demokratyzacja i „usamorządowienie” kraju wymagają m.in. dwukierunkowych działań. Prawdziwa, tzn. oddolna demokratyzacja wymaga samorządności na najniższym szczeblu, ale by samorządność nie zawierała w sobie wewnętrznych sprzeczności, ażeby nie była z założenia konfliktowa, konieczne jest, ażeby funkcje „policyjne”, nadzorczo-kontrolne były powierzone strukturom odrębnym, kierowanym centralnie (z zastrzeżeniem jak wyżej). Układ taki powinien być stały, jako że samorząd stosownie nadzorowany od zewnątrz jest jednocześnie mniej podatny na korupcję i na wewnętrzne konflikty.

Ponadto podwójny nadzór: lokalny-obieralny wraz z centralnym-mianowanym jest szczególnie istotny, a zapewne i konieczny, w okresie przejściowym. Okres wprowadzania tak daleko idących zmian ustrojowych, jak te obecnie zamierzone, wymaga nie tylko głębszego przemyślenia i zaplanowania niż te dotychczas uczynione, lecz także o wiele większego nakładu środków, przede wszystkim „środków ludzkich”. Kluczowym pytaniem jest bowiem: „Jakie korzyści z zamierzonej reformy będą naprawdę odnosić niemal wszyscy obywatele kraju?” Chodzi tu o prawdziwe, niekłamliwe, zorientowanie ludności w korzyściach przyszłościowych. Czy rzeczywiście kompensują one,

z nadmiarem, tymczasowe trudności i niepokoje, nieodłącznie towarzyszące tak wielkim zmianom ustrojowym? Konieczny jest więc znaczny nakład informu-
co-dyskusyjny (a stanowczo nie-demagogiczno-propagandowy, który bez-
sprzecznie musiałby się obrócić przeciwko reformatorom). To po pierwsze.

Po drugie, największy nakład środków ludzkich, to przygotowanie kadr, co zdaje się nader oczywiste, a nie widać, by było to wliczone w koszty reform. Przygotowanie kadr ma tenże podwójny wymiar: lokalny-obieralny oraz centralny-mianowany, a co za tym idzie, także zwiększony (może nie całkiem podwójny) koszt pieniężny.

Ponadto w okresie urzeczywistniania reformy sztuka ograniczenia i tak znacznych kosztów jest w tym, by organa „prześciowe” okazały się rzeczywi-
ście tylko przejściowymi! By przyjęły za swe zadanie zapewnienie stosowności
równoległego ciała obieralnego lokalnie. By nie tylko potrafiły, ale by uważały
to za swój obowiązek *to work themselves out of a job*, by się dopracować
własnej zbędności, do „odtrudnienia się”²⁶, do własnego bezrobocia. A to łatwe
nie jest u nas, gdzie tak wielu ludzi, tak długo było odsuwanych lub
odsuwających się, od władzy, przez dekady i nawet pokolenia wyczekujących
na podrzędnych, podporządkowanych pozycjach.

Kolejną moją sugestią jest zatem, by celowo ukształtować ekipy, których
wyłącznym zadaniem jest inaugurowanie procesów, postaw i instytucji demo-
kratycznych. By wiedzieli oni z góry, iż ich posada i status zależą głównie od
tego, jak szybko potrafią się sami „odtrudnić” w powyższym sensie.

Uważam iż: (1) ich rola w Polsce jest tak ważna, że nie byłoby błędem płacić
dobrym demokryzatorom nawet dożywotnie emerytury – jeśli nie można by
inaczej; (2) Po wypełnieniu tego zadania, ludzie z takim doświadczeniem będą
Polsce zapewne niezwykle przydatni w innych rolach, może już nie w inaugura-
torskich rolach, lecz kontynuatorskich. Oby tylko nie w tych instytucjach
i rejonach lokalnych, w których demokratyzację oni wprowadzali! Tę trzeba
koniecznie pozostawić samym sobie.

Trwająca opiekuńczość centralistyczna to nawrót do PRL, to żadna demo-
kracja!

²⁶ Proponuję, by „odtrudnienie”, ten natychmiast chyba zrozumiały neologizm, wprowadzić do naszego leksykonu. W angielskim ostatnio zaczęto używać takich zwrotów jak *de-hire*, *dis-employ*, *un-appoint* itp. Ogólniej chodzi tu o zdjęcie stygmy z sytuacji bezrobocia oraz rozmaitych form usunięcia z pracy, z etatu, czego coraz częściej wymaga rynek, przespieszenia technologiczne, restrukturyzacja...; chodzi o upłynnienie załóg.

W obecnym kontekście chodzi też o coś więcej: o takie zadania (a mogą to nawet być zawody), których głównym celem jest nauczenie innych, by sami sobie dawali radę, bez „dowódcy”, instruktora, nauczyciela czy doradcy. Czyli, by takowy stał się im niepotrzebny. Takie zadania wymagają, by osoba ucząca innych autonomii „odtrudniała się sama”, bez żadnych nacisków z zewnątrz; by tak właśnie ukierunkowała swą działalność. To ważna dla nas Polaków zmiana pojęciowa, zmiana postaw, zmiana społeczno-kulturowa.